



SEBASTIAN DUDZIK

Pomiędzy



Z TEJ STRONY WIDOK JEST INNY

JACEK STASZEWSKI, ANDRZEJ WĘCŁAWSKI, KAMIL ZALESKI

7 KWIETNIA – 4 MAJA 2021

WERNISAŻ ONLINE 13 KWIETNIA 2021 O GODZ. 18.00
MIĘDZYNARODOWE CENTRUM SZTUK GRAFICZNYCH W KRAKOWIE
RYNEK GŁÓWNY 29, 31–010 KRAKÓW

KURATOR WYSTAWY: ANDRZEJ WĘCŁAWSKI

56

W trudnych, pandemicznych czasach łatwo zasklepić się w sobie, zamknąć na zewnętrzny świat, by przeczekać. Na dłuższą metę bierność okazuje się jednak niezbyt dobrą strategią. Lepiej działać „mimo wszystko”, nie poddawać się paraliżującej opinii, że „nic już nie będzie takie jak wcześniej”. Przecież nigdy tak nie było. Niezmienna pozostawała jedynie natura rzeczy, w tym ludzka mentalność, człowiecze potrzeby i pragnienia. Działanie jest ich naturalnym następstwem, także w sztuce, wszak odpowiada na żywotne potrzeby zarówno twórcy, jak i odbiorcy.

We wszelkich inicjatywach podejmowanych dziś niejako na przekór rzeczywistości i obowiązującym ograniczeniom widzę jasną deklarację ciągłości i właśnie niezmienności wspomnianych potrzeb i pragnień, których nie może zagłuszyć nawet pierwotny lęk przed pandemiczną paszczą Lewiatana. Tak też postrzegam organizowaną w Międzynarodowym Centrum Sztuk Graficznych w Krakowie wystawę *Z tej strony widok jest inny*, na której swoje prace prezentuje trzech przedstawicieli warszawskiego akademickiego środowiska graficznego: Jacek Staszewski, Andrzej Węclawski i Kamil Zaleski. W kameralnej przestrzeni galerii artyści zaprezentowali wybór swych najnowszych prac. Choć każdemu przydzielona została odrębna strefa ekspozycji, a ich prace różnią się od siebie znacząco, wystawa jest zaskakująco spójna. Po części wpływ na to ma zbliżony format grafik, jednak zasadniczą rolę odegrało komponowanie poszczególnych miniekspozycji w formie doskonale osadzonych w galeryjnej przestrzeni kompozycyjno-strukturalnych znaków.

57

Dzięki temu zabiegowi powstała interesująca korespondencja między poszczególnymi zestawami. Można ją kontemplować zarówno na poziomie strukturalnym, formalnym, jak i kolorystycznym.

Perspektywa innego punktu widzenia czy też odmiennego oglądu danej sytuacji, na którą wskazuje tytuł wystawy, nasuwa nieodparte skojarzenie z sytuacyjnością naszych codziennych doznań. Nawet niewielkie zmiany mogą spowodować gruntowną rewizję osądu rzeczywistości, a gdy zastosujemy wobec niej różne sposoby wizualnego opisu, techniki i język, świat jawi się nam jako jeszcze bardziej skomplikowany i różnorodny. Dzieje się to wszystko mimo świadomości, że przedmiot naszej obserwacji pozostaje wciąż ten sam. Taki jest też świat kreowany w pracach warszawskich artystów. Każdy z nich operuje własnym językiem, każdego interesuje coś innego. Rodzi się pytanie, czy ma sens poszukiwanie wspólnych mianowników, kolejnych haseł, które pozwoliłyby określić całą wystawę, a nie tylko rozwarstwić poszczególne wątki? Paradoksalnie wspólne wątki odnaleźć możemy na wielu poziomach przekazu.

Gdy oglądałem prezentowane na wystawie prace, przyszło mi na myśl spostrzeżenie, a raczej hasło, które mogłoby uzupełnić jej tytuł i stanowić ciekawą klamrę spinającą tak różne wydawałoby się wizualnie światy. Wyobraźmy sobie, że do spostrzeżenia „o innym widoku” dodamy określenie „pomiędzy”. To słowo wytrych, o bardzo szerokim spektrum odniesień i symbolicznych skojarzeń, nie tylko dynamizuje określoną tytułem sytuację, ale zarazem wskazuje dystans dzielący poszczególne „spojrzenia” i obrazowe wizje. W kontekście prac trzech warszawiaków doskonale określa więc ich wzajemne relacje i różne poziomy języka. Ma też jeszcze jedną cenną właściwość – inicjuje ruch, który łączy odległe wydawałoby się zjawiska. Możemy zatem mądrze łączyć poszczególne prace, wychwytywać ich formalne, symboliczne i narracyjne pokrewieństwa, a także wzajemne dopełnianie się opowieści. Odnajdywanie różnych poziomów zawieszenia lub dryfowania „pomiędzy” może sprawić nam wiele przyjemności. Pozwala zarazem, podążając za zachętą twórców wystawy, zobaczyć poszczególne prace z różnych perspektyw. Szukając pierwszego łącznika, który znakowałby wspomniany obszar „pomiędzy”, zwróciłem uwagę na sposób budowania wizualnego przekazu i jego podstawowe elementy strukturalne. Wszystkie prace charakteryzują się specyficznym wykorzystaniem rozwarstwienia płaszczyzny i powiązaniego z tym nawarstwiania się wizualnych kodów. Kolejnym wspólnym mianownikiem jest wyraźne eksponowanie struktury obrazotwórczych podstawowych znaków, np. strukturalnych linii i szrafowań, śladów kształtu matrycy i znaczonych na niej „zarysowań” czy pikseli i barwnych przeplotów. Ma to ogromny wpływ na siłę i sugestywność przekazu, podskórnie też nawiązuje do specyfiki współczesnego języka komunikacji z całym bagażem jego „efektów ubocznych” – zaburzeń i zniekształceń obrazu, szumu nawarstwień i zacierania wyrazistości.



MIEDZYNARODOWE
CENTRUM SZTUK
GRAFICZNYCH
W KRAKOWIE

Z T E J S T R O N Y W I D O K J E S T I N N Y

JACEK STASZEWSKI
ANDRZEJ WĘCŁAWSKI
KAMIL ZAŁĘSKI



WYSTAWA OTWARTA:
7 KWIETNIA – 4 MAJA 2021
WERNISZAŻ 13 KWIETNIA 2021
MIEDZYNARODOWE CENTRUM
SZTUK GRAFICZNYCH W KRAKOWIE,
RYNEK GŁÓWNY 29



organizator



STOWARZYSZENIE
MIEDZYNARODOWE
TRIENNALE GRAFIKI
W KRAKOWIE

Kraków

Projekt jest współfinansowany
ze środków Miasta Krakowa

master sponsor
SMTG w Krakowie

KÄRCHER

Jacek Staszewski zaprezentował na wystawie zestaw rysunkowych prac z cyklu *Skala szarości*. Ukazane w nich efemeryczne wizerunki konfrontowane są z kadrami wypełnionymi rozedrganą abstrakcyjnymi walorami szarością, której delikatne smużenia sugestywnie zdają się kryć całkowicie zatarte portretowe obrazy. Efemeryczność każdej przedstawionej twarzy osiągana jest innymi środkami. Raz są to kontrastowe plamy znaczące usta, oczy i zarys nosa, innym razem delikatny modelunek formujący nieostry, zanikający obraz. Przypominają stare dagerotypy, w których utrwalony obraz rzeczywistości łączy się z ziarnistą strukturą powłoki na kliszy lub śladami smużenia odczynników. Nic nie jest tu oczywiste i jednoznaczne. Obrazy, niczym niedoskonała pamięć, epatują nas swą zatartą strukturą, zarazem jednak ujawniają zaskakująco wysmakowane, delikatne, gradientowe walory.

Hasło „pomiędzy” doskonale sprawdza się w kontekście prac z cyklu *Adyton-Przejsie* autorstwa Węclawskiego, który przez nawiązanie do antycznej kultury eksponuje zagadnienie *sacrum* i powiązanej z nim tajemnicy. W wizji artysty owa ukryta przestrzeń nie przestaje być przedmiotem tabu. Czeka raczej na stopniowe odkrywanie, zaprasza do podążania pozostawionymi tropami. Tytułowe przejście może wskazywać zarówno przełamywanie bariery niepoznanego, jak i pewien stan zawieszenia „pomiędzy”. W obu przypadkach graficzne prace stanowią swoiste *intro* do dalszej gry. Jakie są jej zasady? Istota tkwi w domyślnie postawionych pytaniach o fundamenty naszej świadomości. Czy jesteśmy w stanie do nich wrócić i co tak naprawdę znajdziemy pod (lub pomiędzy) kolejnymi warstwami cywilizacyjnej patyny? *Adyton-Przejsie* traktować należy jak preludium do dalszych twórczych działań, które uczulić ma nas na to, co ukryte, zmarginalizowane, a czasami wręcz transparentne dla naszej świadomości.

Różne, ale nie mniej fascynujące stopnie odczuwania stanu „pomiędzy” odnajdziemy we wcześniej powstałych pracach z cyklu *Iluminacje*, w których Węclawski konsekwentnie eksploruje rzeczywistość świata znaków i znaczeń. Fascynacja alfabetem, ikonicznością pojedynczych „literowych” kształtów oraz wizualnością całych sekwencji zapisów sprowokowała artystę do stawiania wielu pytań: o istotę owej ikoniczności, o poziomy (nie)czytelności zapisu i znaczenie nawarstwień, którym on podlega, wreszcie, o jego reinterpretację i indywidualne odczytywanie. Kontemplując kolejne prace *Iluminacji* dotykamy rzeczywistości rozpostartej między wyrazistością i sugestywnością pojedynczych „literowych” form a wieloznacznością i zacieraniem czytelności tworzonych przez nie zapisów. Autor zachęca nas do pogłębionej interakcji z tworzonymi przez siebie obrazami, do rozpoznania różnych poziomów mikronapięć tworzących się pomiędzy formą i walorem, linią i plamą, płaszczyzną i nawarstwieniami kolejnych śladów, organicznością naturalnych form i logiką geometrycznych kształtów. Wysilek wizualnego rozwarstwienia tego z pozoru nieczytelnego zapisu uruchamia niejako wsteczne działanie czasu. Czytanie skomplikowanych graficznych



struktur przypomina rodzaj procesualnej dekonstrukcji, która mimochodem ujawnia wartość performatywną procesu tworzenia wizualnego dzieła.

Również rzeczywistość ukazana w pracach z cyklu *Ćwiczenia* Kamila Zaleskiego pełna jest różnego rodzaju pęknięć, szczelin, stanów chwilowego zawieszenia. W ich przypadku określenie „pomiędzy” może odnosić się zarówno do konstrukcji i struktury cyfrowych obrazów, jak i do ich przekazu. Autor wprowadza nas w świat komputerowych gier, w których sportowa rywalizacja ograniczona zostaje niemal całkowicie do sfery naszej mentalności i emocji. Pozbawione fizycznego wysiłku i towarzyszącego mu bólu doznania zmieniają nasze postrzeganie rzeczywistości. Gdy oglądam prace Zaleskiego, powracają do mnie ujęcia z filmu *My Generation* (2010) Evy i Franca Mattesów. Jego bohaterami są młodzi ludzie grający w komputerowe gry. Poziom napięcia emocjonalnego i brak akceptacji przegranej jest u nich tak wysoki, że przestają sobie z nim radzić. Wybuchy werbalnej agresji szybko przeradzają się w fizyczną autoagresję. Stan zawieszenia między realnym i wirtualnym jawi się tu w przerażającej perspektywie. Budowana przez Zaleskiego opowieść nie jest oczywiście tak agresywna i dosłowna jak przekaz holenderskiego duetu, rodzi jednak poczucie niepokoju, stan napięcia i niepewności. Komputerowe avatary projektowane na wzór bohaterów z animowanych filmów tracą swoją przyjazną, nieco naiwną aurę w szumie wizualnych zakłóceń: grubych ziaren pikselozy, w barwnym efekcie mory, smugowych deformacjach, nachodzących na siebie sekwencjach ujęć. Wydaje się, że autor wręcz szuka takich pęknięć i niejasności przekazu, żeby ujawnić ukrytą pod efektownym opakowaniem niepokojącą rzeczywistość, uświadomić pozorną jedność realnego i wirtualnego. Owo rozwarstwienie sygnalizowane jest przez postawienie widza pomiędzy rozpoznaniem i domyślnym. Podobnie jak w figuratywnych tryptykach Staszewskiego, obraz niejako filtrowany jest przez strukturę budującego go znaku. W wyniku takich uproszczeń i syntezy traci swoją dosłowność na rzecz wymiaru symboliczno-ikonicznego. Przedstawione postaci stają się znakiem o sile oddziaływania bliskiej abstrakcyjnym formom Węclawskiego.

Oglądając prace warszawskich artystów, warto zastanowić się, jaki mentalny dystans pokonujemy wraz z ich odbiorem, co znajduje się „pomiędzy”. Wskazane jest też, by nieustannie konfrontować ów dystans z własnymi odczuciami, wszak twórcy z premedytacją zdają się wciągać nas w tę grę.

Oficjalne otwarcie wystawy planowane było na 7 kwietnia 2021, jednak ze względu na pandemiczne ograniczenia organizatorzy zdecydowali się na przygotowanie dodatkowego wernisażu online (13.04.2021). Ekspozycja ma trwać do 4 maja i miejmy nadzieję, że sytuacja pozwoli na jej rzeczywiste, a nie tylko wirtualne obejrzenie. ✖

